

IDEA SWOJSKOŚCI¹

(NA PRZYKŁADZIE ARCHITEKTURY I URBANISTYKI)

Słowo *swojskość*, tak jak się go używa w języku potocznym, oznacza zwykle coś miłego, ciepłego, bezpiecznego, kojącego, czasem wręcz wyteśknionego: swojski krajobraz, swojska architektura, swojska muzyka, swojski smak. Czasem słyhać w nim jednak nutę krytyki czegoś zaściankowego, nienowoczesnego, niekiedy nawet wstydliwego, jak ów przysłowiowy swojski zapach. Czy zabarwione emocjami pojęcie *swojskość*, tak dalekie od tego wszystkiego, do czego zmusza nas tempo współczesnego życia, może nam się jeszcze do czegoś przydać?

Stosunek do tradycji, do odrębności terytorialnej, narodowej, regionalnej czy lokalnej, to temat prowokujący spory, niekiedy bardzo ostre. W tej sprawie ludzie często przyjmują postawy skrajne – angażują nie tylko umysł, lecz także emocje. Jedni twierdzą, że szacunek do tradycji i odrębności jest nieodłącznym składnikiem poglądów człowieka kulturalnego i że sprzeniewierzenie się tym wartościom jest czymś w rodzaju zdrady narodowej. Inni twierdzą że trzymanie się tradycji jest przejawem wstecznictwa, braku własnej kreatywności lub konserwatyizmu, skazanego na zagładę wobec zwycięskiego marszu globalizacji. Kto ma rację?

Gdyby dało się udowodnić przekonująco jedną z tych dwu sprzecznych tez, już dawno by to zrobiono. Jeśli tak nie jest, jeśli mimo potoków słów wypowiedzianych na ten temat dyskusja trwa nadal, to należy przyjąć, że tu niczego nie da się raz na zawsze udowodnić i że sprawa ta pozostanie kwestią osobistego wyboru.

Idea swojskości, która zostanie tu zaprezentowana, nie претенduje do roli dowodu, że jedynie słuszna jest jedna z tych tez. Zakłada bo-

¹ Tekst ten oparty jest na tezach książki: K. Pawłowska, *Idea swojskości w urbanistyce i architekturze miejskiej*, Wyd. PK, Monografia 203, Kraków 1996.

wiem inny sposób podejścia do sprawy. Jak przystało na ideę, a nie prawo czy prorocstwo, nie mówi ani o tym jak ma być, ani o tym jak będzie, lecz wskazuje określony kierunek i zachęca do jego wybrania. Polemizuje natomiast z twierdzeniem, że globalizacja i ujednoczenie kulturowe są nieuchronne. Przecież nie jest to jakieś niezależne od nas fatum i w gruncie rzeczy to od nas zależy co wybierzemy. Fakt, iż tendencje tego rodzaju rzeczywiście istnieją, nie jest przesądający. Dzieje kultury dostarczają rozlicznych przykładów zasadniczych zmian kierunku rozwoju. Ponadto nie można zapominać, że równoległe z tendencjami globalizacyjnymi obserwuje się obecnie przejawy rosnącego szacunku dla różnorodności kulturowej. Tak więc starania, aby tę różnorodność zachować, nie są wcale skazane z góry na niepowodzenie.

Idea swojskości, o której tu mowa, odnosi się do tych przejawów kultury, które mają związek z przestrzenią, a więc do stosunku ludzi do przyrody, do zabytków, a także do architektury i krajobrazu. U jej podstaw leży przekonanie, że między człowiekiem a miejscem jego życia może istnieć szczególnie silny związek emocjonalny, dający człowiekowi poczucie swojskości – świadomość bycia u siebie. I odwrotnie – związek ten zwykle zapewnia miejscu dbającego o nie gospodarza. Pomiędzy ludźmi, odnoszącymi się w ten sposób do wspólnego miejsca, może istnieć związek, dający im jednocześnie inny wymiar swojskości – poczucie bycia wśród swoich. Jeżeli taki związek istnieje, to miejsce może stać się przedmiotem starań nie tylko pojedynczych ludzi, lecz także całej wspólnoty i jako takie ma większe szanse pomyślnego bytu niż ziemia niczyja. Związki swojskości są zatem pożyteczne zarówno dla człowieka (ludzi), jak i dla miejsca. Emocjonalne związki ludzi z miejscem i związki pomiędzy ludźmi poprzez wspólnotę miejsca to właśnie istota swojskości. Swojskością miejsca nazywamy tu taką jego cechę (lub zespół cech), która sprawia, że między człowiekiem (lub grupą ludzi) a tym miejscem oraz pomiędzy ludźmi wspólnie zamieszkującymi to miejsce mogą nawiązać się emocjonalne związki przynależności i przywiązania. Konsekwencją tych związków bywa wyróżnianie tego miejsca większym zainteresowaniem, chęcią decydowania o jego losach, a także aktywna dbałość o jego stan. Idea swojskości zachęca do takiego traktowania i kształtowania miejsca (architektury, krajobrazu), aby tworzyć dogodne warunki dla rozwoju związków swojskości tam, gdzie one istnieją i do ich tworzenia tam, gdzie ich brakuje. Prościej można powiedzieć, że idea swojskości próbuje tworzyć krajobraz prowokujący uczucia patriotyczne, zarówno te wielkie narodowe, jak te małe, w skali „małych ojczyzn”.

SWOJSKOŚĆ W KRĘGU POKREWNYCH POJĘĆ

Tak rozumiane pojęcie swojskości znajduje się w kręgu wielu pojęć pokrewnych, więc dla lepszego jego sprecyzowania należy wyjaśnić różnice między nimi.

R o d z i m o ś ć to pojęcie bardzo bliskie, niekiedy wręcz utożsamiane ze swojskością. Jest jednak wyraźna różnica, którą można wskazać zestawiając oba źródłosłowy. Tak więc rodzimość (rodzić) dotyczy genezy przedmiotu, zjawiska, wzoru czy motywu, zaś swojskość – sposobu ich przyjęcia (za swoje) czy odczuwania przez ludzi. Wzory rodzime są zwykle odczuwane jako swojskie, ale są także rozliczne przykłady wzorów obcych, powszechnie przyjmowanych za swoje i odwrotnie – wzorów rodzimych z różnych przyczyn odrzucanych. Spójrzmy na portykowy ganek dworu. Czyż nie jest on najbardziej charakterystycznym elementem najbardziej polskiego ze wzorów architektonicznych? A przecież portyk to wzór sięgający swą genezą antycznej świątyni. Swojski, ale wcale nie rodzimy. Sama nazwa kwiecistej chustki, tzw. tybetki, będącej istotną częścią stroju ludowego w wielu regionach Polski, mówi o tym, że nie jest to wzór rodzimy. Niekiedy skojarzenie swojskości z rodzimością bywa tak silne, że dla wszystkiego, co uważa się za swojskie, poszukuje się dowodów rodzimego pochodzenia, a czasem nawet tworzy się mity, aby tę genezę uzasadnić². Aby pozostać w zgodzie z prawdą trzeba oczywiście stronić od mitów, niemniej nie należy zapominać, że o związku człowieka z miejscem – tego związku, który umożliwia prawdziwe zadomowienie – decyduje właśnie swojskość, a nie purystycznie rozumiana rodzimość.

O d r ę b n o ś ć t e r y t o r i a l n a to występowanie w dziełach architektury i innych formach krajobrazu kulturowego, które istnieją w obrębie określonego terytorium, cech takich samych lub podobnych. Zespół takich cech odróżnia to terytorium od terytoriów innych. Odrębność terytorialna jest jedną z postaci różnorodności kulturowej, która stanowi przeciwieństwo globalnego ujednoczenia, lecz jednocześnie w obrębie terytorium jest właśnie ujednoczeniem. Skale odrębnych terytoriów mogą być rozmaite. Można na przykład mówić o odrębności europejskiej, polskiej, małopolskiej, podhalańskiej, krakowskiej, zwierzynieckiej itp.

Fakt, iż krajobraz kulturowy określonego miejsca cechuje się określo-

² Jaskrawe przykłady „narodowej mitologii” przytacza W. Giełżyński, *Indonezyjska droga do narodu* [w:] *Postacie narodów a współczesność*, PWN, Warszawa 1984. Zdaniem wielu intelektualistów we współczesnym pojmowaniu polskości równowaga między mitologią a rzeczywistością także została zachwiana. Por.: *Czym jest polskość?*, „Znak”, nr 11-12, 1987.

ną odrębnością, stwarza dobre warunki do funkcjonowania związków swojskości. Dotyczy to zarówno związków łączących ludzi z miejscem, jak i związków integrujących wspólnotę mieszkańców tego miejsca. Dzięki odmienności potrafimy odróżnić „moje” od „nie mojego”, a ponieważ ta odmienność jest udziałem wszystkich członków grupy, będziemy mogli wspólnie odróżnić „nasz” od „nie naszego”. Nie należy jednak mylić odrębności ze swojskością. Poczucie swojskości jest niejako skutkiem, a odrębność jedną z możliwych przyczyn. Wśród determinant poczucia swojskości odrębność jest jedną z wielu – nie zawsze najważniejszą, a czasem nawet niekonieczną.

Zjawisko odrębności w architekturze jest tak stare jak sama architektura. Przez wiele wieków imperatyw warunków przyrodniczych narzucał terytorialne zróżnicowania, a ograniczenia w przepływie informacji sprawiały, że wzory obce, jako mało znane, nie stanowiły poważnej konkurencji dla wzorów rodzimych. Odrębność była prawidłowością rozwojową, której nie trzeba było wspierać żadną ideą, ani celowymi przedsięwzięciami.

Potrzeba idei zaczyna się tam, gdzie kończy się imperatyw spontanicznego zjawiska. Jeśli znamy i możemy stosować wzory obce, to stosowanie wzorów własnych jest kwestią wyboru. Można je przyjmować, jak proponuje idea swojskości, ale można je też odrzucić. W historycznym rozwoju architektury w tej mierze następowały stopniowe, ale zasadnicze zmiany. Zarówno bariera informacyjna, jak i ekonomiczno-techniczna ulegały i ulegają stopniowej likwidacji. W tej sytuacji coraz rzadziej ludzie muszą żyć i mieszkać po swojemu, bo inaczej nie mogą. Coraz częściej, aby żyć i mieszkać po swojemu, ludzie muszą tego chcieć. Tak więc na obecnym etapie rozwoju architektury, gdy przyczyny zjawiska odrębności przestały mieć charakter imperatywu, dla osiągnięcia efektów odrębności potrzebna jest właśnie idea.

Wśród pojęć używanych w interesującym nas kręgu tematycznym zdecydowanie najszerzej przyjmowane jest pojęcie regionalizmu. Dlaczego więc nie „idea regionalizmu”? Otóż idea swojskości nie próbuje podważać tego tak mocno osadzonego w tradycji pojęcia, ale nie stosuje go, aby uniknąć nieporozumień. Cel idei swojskości jest bowiem podobny, ale nie identyczny z celami ruchu regionalistycznego.

Pojęcie „regionalizm” bywa rozumiane na co najmniej dwa sposoby. Dla architekta działającego w skali budynków, regionalizm jest to zjawisko zróżnicowania cech architektury w zależności od regionu (czyli to, co tu określone jest jako „odrębność terytorialna”) oraz kierunek twórczy, polegający na kontynuacji tych zróżnicowań. Ten sposób rozumienia re-

gionalizmu kojarzony jest z architekturą wiejską, podczas gdy zjawisko swojskości dotyczy każdej architektury i każdego krajobrazu, w tym także miejskiego.

Dla geografa, planisty przestrzennego, przedstawiciela władz publicznych region to część kraju – w Polsce zwykle kojarzona z województwem. W tym sensie mówi się na przykład o planowaniu regionalnym czyli o poziomie pośrednim w hierarchii planów pomiędzy planowaniem krajowym a miejscowym. Jak już powiedziano, idea swojskości dotyczy wszystkich skal przestrzennych – od skali domu do skali kontynentu, zatem swojskość odniesiona do regionu to tylko jeden poziom tej wielopoziomowej hierarchii.

Potoczne konotacje słowa „swojskość” łączą je silnie z *t r a d y c j o n a l i z m e m*, lecz i w tym przypadku można wskazać istotną różnicę. Po to, aby związki swojskości mogły się nawiązać i wydać owoce potrzebny jest czas. Im większa i bardziej skomplikowana jest wspólnota ludzka, wchodząca w związki swojskości, tym więcej czasu potrzeba dla uzyskania efektu integracji wewnętrznej i odrębności w stosunku do innych. Dlatego podstawowy sposób uzyskiwania swojskiego krajobrazu kulturowego to kontynuacja tradycji. Bywają jednak sytuacje, gdy ciągłość tradycji zostaje bezpowrotnie zerwana. Wspólnota, której ta tradycja dotyczyła zostaje rozbita, zniszczona, przeniesiona w inne miejsce, a charakterystyczny dla niej krajobraz kulturowy podlega bardziej lub mniej kompletniej dewastacji. Tego rodzaju sytuacje w historii osadnictwa nie są wcale czymś wyjątkowym, a rezultaty takich zdarzeń kulturowych bywają rozmaite. Są przykłady przyjmowania tradycji miejsca od poprzedników, którzy wcale nie są przodkami (np. wykorzystanie sieci osiedleńczej ziem zachodnich przez przesiedlonych tam mieszkańców polskich kresów wschodnich po II wojnie światowej). Istnieją przykłady odrzucenia tradycji i miejsca przez nowych gospodarzy zwłaszcza gdy jest ona niezrozumiała lub nienawistna (np. problem Bornego Sulinowa – miasta zbudowanego dla Wehrmachtu, użytkowanego przez wojska radzieckie i opuszczonego przez nie po 50 latach). Znane są też próby odtwarzania zapomnianej tradycji przestrzennej na zupełnie nowym miejscu (np. polska wioska Adampol w Turcji, polskie „dworki” na Haiti i w Brazylii). Są wreszcie przykłady budowy „nowej tradycji” w miejscu, gdzie nastąpiło zerwanie ciągłości poprzednich wątków (np. budowa Nowej Huty w miejscu, gdzie zlikwidowano wieś Mogiłę). Każda postać zerwania wątków tradycji jest z zasady niekorzystna dla związków swojskości. Niemniej w każdej sytuacji istnieje możliwość przystąpienia do budowy

związków swojskości od nowa. Jest to właśnie przykład realizacji idea swojskości, która nie oznacza tradycjonalizmu.

Tożsamość – słowo to robi obecnie wielką karierę, co jest zresztą jednym z dowodów na rosnący sprzeciw wobec unifikacji kulturowej w skali globalnej. Encyklopedyczne definicje słowa „tożsamość” każą je rozumieć jako *stosunek, który zachodzi między danym przedmiotem, a nim samym*, co w oczywisty sposób nie pasuje do takich określeń, jak na przykład tożsamość Krakowa, czy tożsamość architektury polskiej, a właśnie w takich kontekstach bywa używane. Należy chyba przyjąć, że tożsamość to zespół cech definiujących określony przedmiot, odróżniający go od innych przedmiotów. Wyrazista tożsamość poszczególnym przedmiotów byłaby zatem warunkiem różnorodności. Takie rozumienie tożsamości jest bardzo bliskie poprzednio podanej definicji odrębności. W ramach wspomnianej już kariery, pojęcie „tożsamość” używane jest także na kilka innych sposobów, co powoduje zamieszanie wprost proporcjonalne do wielkości owej kariery.

Na tle pięciu rozważanych tu pojęć swojskość posiada pewien wyróżniający ją aspekt – skupia uwagę nie tylko na przedmiocie (architekturze, krajobrazie) i jego cechach, lecz na stosunku ludzi do tego przedmiotu. Idea swojskości nie jest zatem ideą architektoniczną, lecz ideą społeczną, realizowaną poprzez architekturę.

HIERARCHICZNY PORZĄDEK SPOŁECZNO-PRZESTRZENNY

Poczucie związku z miejscem ma dla człowieka rozmaite znaczenia i wymiary. Patriotyzm jest emocjonalnym, pozytywnym stosunkiem do miejsca zwanego ojczyzną. Miasto, wieś, region, dzielnica bywają przedmiotem patriotyzmu lokalnego. Elementarnym wymiarem tego związku jest emocjonalny stosunek do własnego domu.

Jeśli idzie o patriotyzm w tym najszerszym ujęciu, przekonywającym dowodem na jego ogromne znaczenie emocjonalne są liczne przykłady ofiary życia za ojczyznę. Przykłady znaczenia patriotyzmu lokalnego nie są zazwyczaj aż tak wyraziste, niemniej istnieją. Ludzie bezdomni, przesiedleńcy, wyzuci z ziemi, uważają się za pokrzywdzonych. Brak własnego miejsca na ziemi jest wręcz przysłowiowym przekleństwem losu.

Wyjawszy skalę najmniejszą przestrzeni najbardziej intymnej, poczucie związku z miejscem dzielimy zwykle z innymi ludźmi. Związek z domem dzielimy z rodziną, patriotyzm lokalny z sąsiadami, wreszcie związek z ojczyzną odczuwamy razem z wielką rzeszą rodaków. „Być

u siebie” oznacza wówczas także „być wśród swoich” – związek z miejscem kojarzy się ze związkiem z ludźmi. Brak swojego miejsca jest równocześnie rodzajem samotności – wykluczeniem z uczestnictwa we wspólnocie. Znamy co prawda różne inne rodzaje więzi międzyludzkich, które mogą zastąpić wspólnotę z „krajanami”, lecz nie zmienia to faktu, iż związek z ziemią poprzez ludzi i związek z ludźmi poprzez ziemię odgrywał i odgrywa podstawową rolę w rozwoju społecznym człowieka. Począwszy od pierwszych plemion osiadłych, a na nowoczesnym narodzie skończywszy, ludzie na ziemi organizują się właśnie w ten sposób – tworzą wspólnoty, odpowiadające określonym obszarom. Wynikający stąd hierarchiczny podział miejsca na terytoria odpowiadające określonym wspólnotom uznać należy za fundamentalną zasadę przestrzennej organizacji życia społecznego.

Jeżeli zgodzimy się na daleko posuniętą generalizację, hierarchiczny system społeczno-przestrzenny możemy streścić w następujący sposób³. Elementarną częścią jest rodzina i jej miejsca, czyli dom. Kolejny poziom to jednostka osiedleńcza (w przypadku miasta posiadająca skomplikowaną, hierarchiczną wewnętrzną strukturę) i społeczność jej mieszkańców. Następne poziomy to region i jego mieszkańcy, i wreszcie kraj i zamieszkujący go naród. Ostatni stopień tej hierarchii to kraje, zamieszkiwane wspólnie przez kilka narodów lub ponadnarodowe wspólnoty wielu krajów.

Struktura współczesnego społeczeństwa polega na współistnieniu i wzajemnej zależności wspólnot na różnych poziomach integracji. Poczucie przynależności do wspólnoty ponadnarodowej czy narodowej bywa bowiem równoległe ze wszystkimi innymi rodzajami związków. Można czuć się jednocześnie Europejczykiem, Polakiem, członkiem wspólnoty regionalnej, miejskiej, dzielnicowej i domowej.

Jakkolwiek czynniki kształtujące i formy egzystencji różnej wielkości wspólnot są oczywiście różne, do każdego poziomu hierarchii odnosi się ta sama zasada: każda wspólnota chce być gospodarzem swojego miejsca, chce nim władać. Utrata takich możliwości zagraża wspólnocie, może ją

³ W pracy : K. Pawłowska, op. cit. przedstawiono szerzej model struktury społeczno-przestrzennej. Jest to propozycja autorki, mieszcząca się w nurcie badań socjologiczno-etnologicznych nad podstawową strukturą społeczeństwa i równocześnie w nurcie badań geograficzno-planistycznych nad przestrzenną strukturą osadnictwa. Klasykami tych kierunków byli : C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970 oraz W. Christaller, *Die Zentralen Orte in Süddeutschland*, Jena 1933. Kosmologiczne interpretacje porządku systemów kulturowych stosowali też M. Eliade, E. Panovsky, E. Cassirer.

nawet zupełnie zniszczyć. Na szczęście nie dzieje się tak zawsze. Istnieją wspólnoty, w tym także lokalne, utrzymujące odrębność i integrację, mimo że pozbawione zostały możliwości gospodarzenia u siebie.

Od czasu upadku dynastycznej koncepcji Europy u podstaw rozwoju demokratycznych form życia leży przekonanie o prawie człowieka do władania własnym miejscem. Suwerenny naród, połączony różnorodną wspólnotą, włada poprzez swoje państwo i swoje samorządy terytorialne własnym krajem, który jest jednością odrębnych, lecz zintegrowanych części – oto ideał, który ma zapewniać pomyślność narodowi i rozkwit krajowi⁴.

Osiągnięcie takiego ideału jest zadaniem niezwykle trudnym i wymagającym wiele czasu. Jest to proces modelowany wieloma uwarunkowaniami, natrafiający na wiele zewnętrznych i wewnętrznych przeszkód. Dom i rodzina mogą być dziełem jednego pokolenia. Proces powstawania narodu trwa wiele wieków. Uczestniczą w nim dziesiątki pokoleń, z których każde przekazuje następcom swoje osiągnięcia integracyjne do dalszego doskonalenia. Dzięki ciągłości tradycji związków swojskości integracja społeczno-przestrzenna jest pracą zbiorową wielu pokoleń. Ciągłość ta bywa jednak z różnych przyczyn zrywana. Ludzie zmieniają miejsce z własnej inicjatywy lub bywają od miejsca odrywani. Skutkiem tego tracą poczucie wspólnoty lub mimo to je zachowują. Zmieniają się także niekiedy odczuwane granice terytorium. Ta sama wspólnota bywa traktowana przez jednych (separatystów czy obrońców wolności?) jako naród, a przez innych (zwolenników integracji czy dominacji?) jako wspólnota regionalna, a waga tego rodzaju spraw jest tak wielka, że skłaniała i skłania nadal ludzi do prowadzenia wojen lub też wchodzenia na drogę terroryzmu.

Opisywane tu dojrzewanie struktur społeczno-przestrzennych nie jest jedynym sposobem integracji społecznej. Należy pamiętać, że wspólnoty ludzkie tworzą się także na podstawie różnych innych przesłanek, które nie mają genetycznych związków z miejscem, na przykład wspólnoty zawodowe, religijne, klasowe, pokoleniowe i wiele innych. Wspólnoty nie-

⁴ Jakkolwiek proces kształtowania się narodów europejskich rozpoczął się znacznie wcześniej, to jako okres pełnej krystalizacji przyjmuje się przełom XIX/XX w. (Anglia i Francja już pod koniec XVIII w.). Poza Europą istnieje wiele społeczeństw, które dopiero teraz wychodzą poza organizację plemienną i próbują integrować się w narody. Ideę powszechnego prawa narodów do suwerenności przyjęła jako swój program Liga Narodów powołana po I wojnie światowej; *Postacie narodów a współczesność*, praca zbiorowa pod red. K. Gawlikowskiego, PIW, Warszawa 1984.

terytorialne bywają silną konkurencją dla wspólnot terytorialnych. Mogą powodować osłabienie terytorialnych związków swojskości, mimo że nic z zewnątrz im nie zagraża i nikt nie podważa demokratycznych praw ludzi do władania własnym miejscem. Z silną konkurencją tego rodzaju mamy do czynienia szczególnie w dużym mieście, gdzie mozaika nieterytorialnych wspólnot jest różnorodna i bogata.

Czy ta pełna zahamowań i nawrotów linia rozwoju wiedzie w sumie ku coraz pełniejszej i rozleglejszej integracji różnorodnych części? Być może tak, choć istnieją także przygnębiające argumenty przeciw tej tezie. Pewne jest natomiast, że zaprzestanie wysiłków na rzecz autentycznej i, co szczególnie istotne, dobrowolnej integracji prowadziłoby do katastrofy i rozmaitego rodzaju wynaturzeń. Związki człowieka i wspólnot ludzkich z miejscem przedstawiano na ogół jako wartość, powołując się na ich wielkie znaczenie emocjonalne skłaniające w przypadkach ekstremalnych do ofiary życia. Samo przez się nie stanowi to jednak dowodu wartości bywają przecież przykłady oddawania życia za złą sprawę. Dlatego trzeba zadać pytanie, czy związek człowieka z miejscem zawsze przynosi wyłącznie dobre skutki. Brak własnego miejsca na ziemi może być nieszczęściem, ale może być nim również nieodwołalne przypisanie do ziemi. Związek człowieka z miejscem może być wartością, jeśli wynika z wyboru, a nie z przymusu czy wyroku, jak związek aresztanta z celą czy zesłańca z miejscem wygnania.

Wartości związku człowieka z miejscem zagrażają poważne wypaczenia - wszelkie formy ksenofobii, szowinizmu, nacjonalizmu. Podział miejsca między indywidualnych czy też grupowych właścicieli - gospodarzy bywa kwestią sporną, a cena tego sporu bywa ogromna. Tak patriotyzm, jak i inne postaci związku człowieka z miejscem można uważać za wartość tylko w połączeniu z szacunkiem dla równorzędnych praw innych ludzi do analogicznych emocji. Bez tego szacunku wypaczony związek z miejscem staje się motorem konfliktów.

PRÓBA INTERPRETACJI ZJAWISKA ODRĘBNOŚCI TERYTORIALNEJ W ARCHITEKTURZE I KRAJOBRAZIE KULTUROWYM

Jakie pozytywne konsekwencje dla miejsca wynikają z faktu, że człowiek lub grupa ludzi uważa je za swoje?

Nietrudno zauważyć, że to, co traktujemy jako swoje, jest przedmiotem naszej troski i naszych starań, zaś to, co uważamy za cudze lub niczyje, pozostawiamy własnemu losowi. Ta prosta zasada dotyczy także miejsc i terytoriów. Gospodarz - właściciel indywidualny lub zbiorowy obejmu-

je swoje miejsce szczególnym rodzajem percepcji, zabarwionym poczuciem odpowiedzialności na zasadzie „mój dom świadczy o mnie”. To poczucie wyzwała zazwyczaj aktywną troskę o miejsce, które dzięki temu staje się lepsze – lepiej odpowiadające potrzebom i wyobrażeniom właściciela – gospodarza, co z kolei wzmacnia jego poczucie swojskości. Tak oto powstaje łańcuch sprzężeń zwrotnych, pożytecznych zarówno dla człowieka, jak i dla miejsca.

Wśród kilku lub nawet wielu miejsc, które w ciągu życia każdy z nas może uznać za swoje, szczególną rolę odgrywają te, które określamy jako rodzinne – rodzinny dom, rodzinne strony, rodzinne miasto, rodzinny kraj. Ich szczególna rola polega na tym, że sposób postrzegania tego pierwszego w życiu własnego środowiska dostarcza nam podstawowych wzorów wszystkiego, co się na to środowiska składa – kształtuje nawyki percepcyjne. W miejscach rodzinnych następuje przejmowanie wzorów od poprzedniego pokolenia – tu realizuje się ciągłość podstawowych wątków tradycji. W ten sposób powstaje nasz osobisty obraz swojskości, do którego porównywać będziemy wszystkie następne miejsca. Obraz ten niezależnie od tego czy jest ciemny czy jasny, stanowić będzie swoisty „filtr percepcyjny”⁵ – składnik naszej indywidualności, którą będziemy obdarzać następne „oswajane” przez nas miejsca. Niezależnie od tego, czy „oswajanie” to będzie powrotem do rodzinnych wzorów, czy szukaniem kontrastu w stosunku do nich, obraz ten będzie zawsze obecny jako swego rodzaju punkt odniesienia.

Miejsce objęte aktywną troską przez właściciela – gospodarza nie tylko wyróżnia się dobrym stanem, lecz po pewnym czasie zyskuje indywidualność. Jej autorem indywidualnym lub zbiorowym, pośrednim lub bezpośrednim, świadomym lub podświadomym, jest właśnie tenże gospodarz – właściciel. Przykłady Holandii i polskich Żuław pouczają, że ziemia zawdzięczać może wspólnocie ludzkiej nie tylko indywidualność, lecz także istnienie.

Krajobraz kulturowy tworzony przez człowieka w wielowiekowym procesie twórczym cechuje wielka różnorodność form. Jest ona przedmiotem badań historii architektury w jej najszerszym ujęciu. Różnorodność tę determinuje wiele czynników. Wśród nich dwa trzeba uznać za najistotniejsze – są to czas i miejsce powstawania dzieła architektury.

⁵ Por. A. Rapoport, *Human aspects of urban form. Towards a man – environment approach to urban form and design*, Pergamon Press, 1977. A. Böhm, *Percepcja formy urbanistycznej w pracy Amosa Rapoporty*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, PAN – Oddział w Krakowie, t. XX, 1986.

Przyzwyczajaliśmy się porządkować wiedzę o architekturze elitarniej według kryteriów historycznych wskazując odrębne cechy i wzory, charakterystyczne dla kolejnych epok i okresów. Istnieje wszakże inna możliwość porządkowania wiedzy o architekturze, tak, aby zasadą porządku był nie czas, lecz miejsce. W odniesieniu do architektury ludowej często stosuje się właśnie kryterium geograficzne, wskazując cechy i wzory charakterystyczne dla określonego terytorium. Ten szczególny dobór kryteriów wynika z pewnej narzucającej się klarowności obrazu. W przypadku architektury elitarniej zmienność historyczna jest wyraźna, zatem łatwo dostrzegalna, zaś zróżnicowanie geograficzne mniej klarowne. W przypadku architektury ludowej odwrotnie – zmiany w czasie są powolne i mało wyraziste, zaś zróżnicowania terytorialne ewidentne.

Nie znaczy to jednak, że architektura elitarna w ogóle nie ma różnicowań terytorialnych, ani że architektura ludowa nie zmienia się w czasie. Każda forma architektoniczna, czy to elitarna czy to ludowa, ma swoje miejsce i swój czas. Tak więc, aby pełniej zrozumieć sens różnorodności należałoby „skrzyżować” i to na równych prawach historię architektury z jej geografiją.

Podstawowym zagadnieniem geografii jest zjawisko odrębności terytorialnej. Wielka różnorodność form układu się bowiem w pewien trudny do rozszyfrowania, lecz jednak niewątpliwy porządek. Dostrzec go można zarówno w wielkiej skali przestrzennej, gdzie różnice są wyraźnie czytelne, jak i w małej, gdzie na ogół bywają trudniejsze do odczytania.

Co decyduje o geograficznym porządku odrębności? W rozważaniach na ten temat, odnoszących się zresztą zwykle wyłącznie do architektury ludowej, jako zasadniczy czynnik sprawczy traktuje się uwarunkowania przyrodnicze, a w szczególności klimat⁶. Klasycznym przykładem takiego rozumowania jest szukanie korelacji między typowym dla danego regionu kątem spadku dachu, a ilością opadów lub innymi cechami klimatu, albo też wskazywanie na rodzime pochodzenie budulca jako na czynnik różnicujący. Tym, nie pozbawionym racji obserwacjom można jednak przeciwstawić inne, nie potwierdzające takiej zależności. Można wskazać dwa regiony o podobnym klimacie, ale różnej architekturze.

⁶ *Wszelki regionalizm tkwi w ziemi* – stwierdzenie S. Gorzuchowskiego, które przyjmuje jako założenie swej pracy G. Ciotek, *Regionalizm w brydownictwie wiejskim w Polsce*, Wyd. Politechniki Krakowskiej, Monografia nr 24, Kraków 1984. Z punktu widzenia niniejszej pracy założenie to można uznać za słuszne tylko wówczas, gdy nie określa się granicy między kulturą a naturą, człowieka i jego dzieła traktuje się jako część przyrody. M. Ziółkowski, *Claude Lévi-Straussa koncepcja kultury – próba rekonstrukcji*, *Studia Socjologiczne*, t. XXIX, z. 463, 1976; R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, PIW, Warszawa 1986.

Jeśli na uwarunkowania te popatrzymy z perspektywy historycznej stwierdzimy, że wpływ czynnika przyrodniczego na postać architektury i krajobrazu kulturowego ulega stopniowej zmianie. Wraz z rozwojem techniki wpływ ten przestaje mieć charakter imperatywny. Dziś szczelność dachu nie musi (choć może) być uzyskiwana przez nadawanie mu odpowiedniego spadku – hermetyczną wręcz szczelność każdego kształtu zapewnić może perfekcyjna technika. Dostępny materiał budowlany nie musi (choć może) oznaczać materiału rodzimego. Barięą dla stosowania wymyślnych materiałów i technik wzorowanych na obcych przykładach nie jest brak fizycznego dostępu – bywa nią brak informacji i ekonomicznych możliwości. Łatwość, z jaką technika radzi sobie z uwarunkowaniami przyrodniczymi umożliwia (choć nie uzasadnia) unifikację.

Przyrodnicze uwarunkowania odrębności terytorialnej w architekturze, niezależnie od tego, jak będziemy je widzieć i oceniać, są tylko jednym z aspektów tego zagadnienia. Na tle generalnego porządku narzucanego przez przyrodę, od wieków kształtuje się ludzki porządek kulturowy. Parafrazując tytuł polskiego XVII-wiecznego traktatu architektonicznego, można powiedzieć, że mapę odrębności rysuje się *podług nieba i zwyczaju*⁷. Konkretnie formy architektoniczne, a więc także odrębność tych form, są dziełem ludzi, którzy kształtują swoje miejsce dla siebie i w przez siebie wybrany sposób. Przyroda jest dla nich z jednej strony tworzywem, z drugiej systemem uwarunkowań, ale ani w jednym, ani w drugim sensie nie pozbawia ludzi do końca możliwości wyboru. Z tego kulturowego punktu widzenia czynnikiem sprawczym odrębności terytorialnej w architekturze jest odrębność kulturowa wspólnot terytorialnych w całym przedstawionym poprzednio, wielostopniowym układzie hierarchicznym. Rodzina tworzy indywidualność własnego domu, wspólnota miejska nadaje swoisty charakter swemu miastu, naród kształtuje swój oryginalny krajobraz kulturowy. Do tego tworzenia, jak już mówiliśmy, potrzebny jest czas – tym więcej, im o wyższym poziomie hierarchii mowa. To samo, co powiedzieliśmy o osiąganiu integracji społecznej, trzeba powiedzieć także o kształtowaniu własnych wzorów architektonicznych – podtrzymywanie ciągłości tradycji jest tu szczególnie pożyteczne, a jej przerywanie jest po prostu stratą czasu.

Dojrzałe wspólnoty terytorialne różnią się od luźnych zbiorowości nie tylko wielostronną odrębnością. Charakterystyczna jest też tendencja do

⁷ *Krótką Nauka Budownicza Dworów, Pałaców, Zamków podług Nieba i Zwyczaju Polskiego*, Anonim, Kraków 1659.

umocnienia tejsze odrębności poprzez wyraźne artykułowanie granic tego, co swoje. Należy to odnosić zarówno do społecznego (kto jest swój, a kto obcy?), jak i przestrzennego (dokąd sięga nasze terytorium?) aspektu sprawy. Ponadto dojrzała wspólnota dąży do posiadania centrum. W sensie społecznym będzie nim reprezentatywny samorząd, zdolny wyartykułować potrzeby wspólne. Jego odpowiednikiem przestrzennym jest miejsce centralne. Rodzina miewa takie pomieszczenie lub miejsce w domu, w którym ześrodkowuje się jej życie. Wsie, małe miasta, dzielnice, mają urządzone centra lub przynajmniej zwyczajowo przyjęte miejsca spotkań. Duże miasta mają całe dzielnice centralne – śródmieścia. Region ma swój ośrodek w określonym mieście, zaś naród stolicę. Centrum jest miejscem uprzywilejowanym. Tu z zasady dzieją się rzeczy dla wspólnoty najważniejsze, tu umieszcza się wszystko, co istotne, wyjątkowe, niepowtarzalne. Właśnie w centrum wspólnota ustawia swoje symbole tożsamości lub znaczenie symboliczne nadaje formom zlokalizowanym w centrum. Ich obecność w świadomości wspólnoty i w przestrzeni należącej do wspólnoty to niejako oś, wokół której „kręcą się” związki swojskości.

Zbiorowość terytorialna daleka od ideału wspólnoty może obawiać się skutków integracji, na wyższym poziomie, czyli dominacji ze strony innych dojrzałych wspólnot. Dojrzała wspólnota, wyposażona we wszystkie potrzebne atrybuty ma znacznie mniej powodów do takich obaw. Jej indywidualność jest bowiem odporniejsza na próby zdominowania.

Wymieniane tu formy i zjawiska przestrzenne, takie jak miejsce, granica, odrębność architektoniczna, centrum czy symbol, mają swoje odpowiedniki o treści społecznej. Ta odpowiedniość zapewnia owym formom autentyczność. Forma, wzór czy zasada nie trafiająca w rzeczywiste treści społeczne nie może być autentyczna w tym sensie, że nie ma szans na społeczną akceptację i w związku z tym nie może wyjść ponad poziom jednostkowego dziwactwa. Dlatego rozważania nad odrębnością, ograniczające się do zagadnień formy, nie mogą ani wyczerpująco wyjaśnić zjawisk z przeszłości, ani stanowić podstawy dla sformułowania przekonującej idei dla współczesności. Jeśli homogenizacja społeczna i unifikacja kulturowa (czego tu oczywiście nie zakładamy) okaże się trendem nieodwracalnym, to unifikacja architektury będzie równie nieodwracalna. Zabiegi podejmowane przez profesjonalistów wyłącznie na gruncie formy nic tu na dłuższą metę nie pomogą.

MIĘDZY POWSZECHNOŚCIĄ A ODREBNOŚCIĄ

Poszukując przyczyn odrębności terytorialnej nie można zapomnieć, że w architekturze, podobnie jak w całej kulturze, obok tendencji różnicujących istnieją także tendencje zmierzające do unifikacji. Wzory rozpowszechniają się poza miejscem ich powstania, są zapożyczane od sąsiadów, importowane z dalekich krajów, przekazywane z miejsca na miejsce. W ten sposób stają się powszechne. Podobnie jak odrębność, powszechność można odnosić do różnych skal przestrzennych, na przykład wzór regionalny może upowszechnić się w całym kraju, wzór krajowy może stać się powszechny w świecie itp.

Jeśli na powyższe zestawienia różnorodności z unifikacją oraz odrębności z powszechnością spojrzeć jednocześnie z geograficznego i historycznego punktu widzenia, to okaże się, że mamy tu do czynienia z dwiema postaciami naśladowania. Jedno odbywa się w czasie, a drugie w przestrzeni. Odrębność terytorialna powstaje i trwa poprzez naśladowanie własnych przodków, podczas gdy upowszechnianie wzorów dokonuje się przez naśladowanie bliższych i dalszych sąsiadów. Oba te rodzaje naśladownictwa są naturalne i nieuniknione – stanowią dwa, niejako konkurencyjne, źródła inspiracji dla twórczości, która powtarzane wzory komponuje z większą lub mniejszą porcją zupełnie oryginalnej inwencji. W obu przypadkach warunkiem sensowności naśladowania wzorów jest ich względna uniwersalność, którą można rozumieć w odniesieniu do czasu (wzór zawsze dobry), jak i do miejsca (wzór wszędzie dobry).

O absolutnej uniwersalności wzorów architektonicznych w ogóle nie może być mowy. Używa się jednak tego pojęcia dla rozwiązań bliskich temu ideałowi. Im bliżej absolutnej uniwersalności, tym mniej potrzeba przekształceń, aby rozwiązanie użyte w innych warunkach nie straciło wartości. Oddalając się od tego ideału dochodzimy do punktu, w którym proces dostosowania niweczy wartość wzoru. Punkt ten stanowi dość wyraźną granicę między wzorem o względnej, choć nie absolutnej uniwersalności, a wzorami zdecydowanie nieuniwersalnymi.

W rzeczywistości często wzory bywają powtarzane, mimo że w nowym miejscu lub w nowych czasach tracą swoje wyjściowe walory. Wędrowniki wzorów w czasie i przestrzeni zarówno te, których uzasadnieniem jest logika uniwersalności, jak i te, które odbywają się z przyczyn mniej racjonalnych lub mniej usprawiedliwionych (np. moda, presja czy ekspansja kulturowa, skrajny konserwatyzm), kształtują historyczny i geograficzny obraz architektury pomiędzy dwoma biegunami – między unifikacją a różnorodnością.

Jednym z istotnych czynników modelujących proces powstawania i zanikania odrębności była i jest szeroko rozumiana komunikacja między ludźmi. Aby można było wzór naśladować, powtarzać czy ulepszać, trzeba w pierwszym rzędzie ten wzór znać. Dostęp do informacji jest wstępnym warunkiem korzystania ze wzoru. Z kolei brak informacji zachęca lub wręcz skazuje na pomysłowość i oryginalność. Zatem, niezależnie od barier technicznych, brak informacji jest barierą zagradzającą drogę naśladownictwu.

Przez wieki o trwałości lokalnych odrębności decydowała izolacja informacyjna. Bariera ta dotyczyła w różnym stopniu różnych warstw społecznych. Lepszy dostęp do informacji miały zawsze i mają nadal warstwy zasobniejsze, ruchliwsze i bardziej wykształcone. Stąd służąca im architektura elitarna mogła korzystać i chętnie korzystała ze wzorów zewnętrznych, podczas gdy architektura ludowa miała dostęp tylko do wzorów własnych.

W konsekwencji geografia odrębności architektury przeznaczonych dla poszczególnych warstw społecznych układa się w każdym przypadku inaczej. Jeśli na przykład szukać odrębności w architekturze ludowej, to okaże się, że obszary o jednolitym sposobie budowania są niewielkie – czasem ograniczają się do kilku wsi. Cechy podobieństwa małych miasteczek rozpatrywać trzeba już na większym obszarze, zaś jeśli idzie o wielkie miasta, sięgać trzeba zwykle poza granice kraju.

Wraz z rozwojem środków komunikacji między ludźmi bariera informacyjna stopniowo traciła i traci na znaczeniu. Świat stał się dzisiaj znacznie bardziej dostępny niż kiedykolwiek przedtem i to przede wszystkim w sensie wizualnym. Jeśli nawet nie można gdzieś być, to można to zobaczyć w książce, w gazecie lub na ekranie telewizora. Ta dominacja doznań wzrokowych nad innymi doświadczeniami zmysłowymi ma szczególne znaczenie dla rozprzestrzeniania się wzorów architektonicznych. Informacja wizualna udostępnia formę. Przekaz treści społecznej, funkcjonalnej czy konstrukcyjnej, jest natomiast ograniczony. Ta jednostronność informacji bywa często przyczyną bezsensownego naśladowania formy dla treści całkiem innej niż w pierwowzorze (np. zewnętrzny wygląd domów energooszczędnych bywa naśladowany jako modny, bez zrozumienia i zastosowania rzeczywistych technik i rozwiązań, które tę formę „powołały do życia”).

Istotny związek z procesem likwidacji bariery informacyjnej miała profesjonalizacja przedsięwzięć architektonicznych: od stanu pierwotnego, gdy człowiek sam sobie organizował przestrzeń, do stanu, gdy profesjonaliści przejęli całość lub prawie całość tego rodzaju zadań. Profesjona-

lista z natury rzeczy jest posiadaczem większego niż inni zasobu informacji. Jego udział w rozpowszechnianiu wzorów oznacza zmniejszenie bariery informacyjnej. Tam, gdzie działa profesjonalista, naśladowanie wzorów obcych warunkowane jest stanem wiedzy nie tyle inwestora, ile wynajętego przezeń profesjonalisty. Jest to dodatkowy powód łatwiejszego przepływu wzorów w obrębie architektury elitarnej, która wcześniej i pełniej poddała się profesjonalizacji niż architektura ludowa, która długo pozostawała w rękach amatorów. Trzeba ponadto pamiętać, że na przykład w początkowej fazie rozwoju architektury polskiej nie tylko wzory były importowane przez profesjonalistów, lecz także sami profesjonalści, i to w większości, byli do Polski „importowani”.

Zagadnienie profesjonalizmu i odrębności wiąże się ze sobą również w inny sposób. Bariera informacyjna działa niezależnie od intencji twórcy – ma charakter imperatywu. Jeśli jednak bariery tej nie ma (lub na tyle, na ile jej nie ma) powstaje możliwość wyboru wzoru. Kto dokonuje tego wyboru? Naturalne prawo do takiego wyboru ma gospodarz – właściciel, lecz powierzenie architektury profesjonalistom to oddanie im części lub wręcz całości tego elementarnego prawa. Innymi słowy można powiedzieć, że między człowiekiem a miejscem pojawia się pośrednik – architekt który nie jest wyłącznie przekaznikiem wiedzy i woli swojego zlecniodawcy, lecz także jest źródłem własnej wiedzy i woli. Profesjonaliści wnoszą, a przynajmniej mogą wnosić, do architektury swoją własną, bardziej lub mniej niezależną inwencję. Ma to oczywiście ogromne znaczenie dla kwestii odrębności terytorialnej i w następstwie dla związków swojskości. Udział architekta, czy to jako dokonującego wyboru wzoru, czy to jako oryginalnego twórcy, ogranicza wpływ gospodarza – właściciela na decyzje architektoniczne. Profesjonaliści ograniczają to prawo nie tylko na rzecz własnej swobody twórczej. Ograniczają je także, działając na zlecenie innych niż właściciel – gospodarz „aktorów wytwarzania przestrzeni”⁸ (np. na rzecz władzy nie pochodzącej z wyboru lub przedsiębiorcy nastawionego na spekulacyjny zysk).

Istnieją wszakże pewne granice lekceważenia praw właściciela – gospodarza do kształtowania własnego miejsca⁹. Architektura jest mimo wszystko sztuką stosowaną, domagającą się akceptacji społecznej. W wa-

⁸ Sformułowanie za B. Jałowieckim, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.

⁹ Prawo architekta – twórcy do pełnej władzy nad przestrzenią to jeden z mitów architektury modernizmu. Por. J. Wujek, *Mity i utopie architektury XX wieku*, Arkady, Warszawa 1986.

runkach demokracji całkowicie dowolne władanie przestrzenią wbrew woli użytkowników nie jest możliwe. W warunkach gospodarki rynkowej, mimo wszelkich nadużyć reklamy, popyt na architekturę związany jest jednak w pierwszym rzędzie z jej wartością ocenianą przez użytkowników. Dlatego nawet w sytuacji, gdy pozornie wszystko zależy od profesjonalistów, jeśli na architekturę spojrzymy nie przez pryzmat pojedynczych dzieł, lecz jako na całość krajobrazu kulturowego, dostrzeżemy w niej przejawy indywidualności użytkowników, nadane jej w fazie tworzenia lub (jeśli partycypacja w tworzeniu nie była możliwa) w fazie użytkowania – „oswajania” architektury, zaproponowanej przez profesjonalistów.

Ograniczenie zależności architektury od uwarunkowań przyrodniczych, zmniejszenie barier w przepływie informacji oraz profesjonalizacja przedsięwzięć architektonicznych – oto trzy najważniejsze przyczyny sprawiające, że odrębność terytorialna przestaje być automatycznym następstwem spontanicznie toczących się procesów. Kontynuacja tendencji różnicujących lub ich poniechanie staje się, jak już powiedziano, sprawą wyboru.

DO CZEGO POTRZEBNA JEST IDEA SWOJSKOŚCI?

Potrzeba związku człowieka i grup ludzi z miejscem przybiera najrozmaitsze postacie. To właśnie ta potrzeba skłoniła wyczerpany wojną naród polski do odbudowy stolicy na starym miejscu i częściowo w starej formie, choć można to było zrobić taniej i mniej sentymentalnie. To ta potrzeba każe mieszkańcom najbardziej „znijaczonego”¹⁰ blokowiska odnawiać w nim „miejsca magiczne”¹¹. To ta potrzeba każe emigrantom budować dom na innym kontynencie w stylu dworskim, a innym wracać po latach do miejsc, z których kiedyś wyjechali. Słynna była niegdyś w Krakowie historia człowieka, który wyeksmitowany z wyburzonego domu, koczował potem pod gołym niebem dokładnie w miejscu gdzie mieszkał, choć wokół budowano nowe wielkie blokowisko.

Idea swojskości to propozycja dla architektów, urbanistów i planistów, a także dla wszystkich przedstawicieli władz publicznych, by zauważali, szanowali i wykorzystywali w swej pracy wyżej wspomnianą

¹⁰ Określenia tego użył Czesław Miłosz w jednym z wywiadów telewizyjnych.

¹¹ Laureatem I nagrody w konkursie „Gazety Wyborczej” na tzw. „Miejsca magiczne” Warszawy był autor cyklu kilkudzaniowych esejów na temat różnych fragmentów Osiedla Ursynów w Warszawie. Szerzej o konkursie w dalszej części tego tekstu.

potrzebę. Aby traktowali ją poważniej niż własne ambicje twórcze czy sukcesy w karierze politycznej. Ludzie czujący związek z miejscem i autentyczną możliwość współdecydowania o jego losach są lepszymi partnerami w wielu dziedzinach: w ochronie przyrody, w ochronie zabytków, w gospodarce przestrzennej i wszelkich przedsięwzięciach prokrajobrazowych. Ludzie, czujący się u siebie i wśród swoich, łatwiej akceptują ograniczenia wynikające z ochrony, chętniej biorą czynny czy finansowy udział w przedsięwzięciach na rzecz poprawy krajobrazu, w którym żyją. Trzeba tylko w procesach decyzyjnych uwzględnić ich prawa i ich logikę. Nie próbować działać z pozycji siły, nie zaskakiwać decyzjami. Podjąć dialog przed powstaniem konfliktu, a nie dopiero pod naciskiem protestów, bo wówczas zwykle jest już za późno. Trzeba we wszystkich działaniach przestrzennych uwzględnić zasadę partycypacji społecznej¹². Innymi słowy trzeba porzucić nawyki odziedziczone po PRL-u i dość gruntownie zmienić sposób podejścia. Architekt realizujący ideę swojskości to nie może być niezależny artysta sztuki czystej czy nauczyciel życia. To powinien być badacz, doradca i twórca sztuki stosowanej czyli takiej, dla której akceptacja użytkowników jest niezbędna.

Zarówno poprzednie warunki ustrojowe jak i idea modernizmu nauczyły architektów, urbanistów, konserwatorów zabytków i planistów całkiem innej postawy. Wielu z nich zapomina niekiedy, że ani przestrzeń, ani krajobraz, ani zabytki, ani przyroda nie są ich własnością, a to, co robią w procesach ochrony, administrowania czy tworzenia, to są wszystkie zadania powierzone. Zlecają im je ci, którzy mają rzeczywiste prawo do decydowania o kształcie miejsca, w którym żyją – jednostki i samorządne społeczności ludzkie.

W MYŚL IDEI SWOJSKOŚCI

Najkrótsza odpowiedź na pytanie, jak realizować ideę swojskości w architekturze brzmi następująco: należy tak organizować i kształtować przestrzeń, aby wszelkie akceptowane formy życia społecznego znajdowały w niej swoje dogodne miejsce i równocześnie, aby nie było przestrzeni, umożliwiających funkcjonowanie form patologicznych. Tak więc istota sprawy tkwi w odpowiedniości struktury przestrzennej i społecz-

¹² Historię narodzin i upowszechnienia idei partycypacji przedstawia K. Skalski, *Humanistyka i projektowanie*, Arkady, Warszawa 1990.

nej. Na tym poziomie ogólności zapewne „recepta” ta nie będzie miała wielu przeciwników, ale równocześnie taki ogólnik niewiele rozwiązuje.

Idea swojskości nie jest przedsięwzięciem, które nadaje się do jednorazowej realizacji. Droga ku realizacji idei wiedzie poprzez przyjęcie określonego nastawienia w wielu przedsięwzięciach, zmierzających do rozmaitych celów, a mających wpływ na funkcjonowanie związków swojskości. Tak więc urzeczywistnić ideę swojskości może architekt projektujący dom, urbanista kształtujący plac, rzeźbiarz tworzący pomnik, planista rozmieszczający w planie miasta usługi publiczne, polityk decydujący o granicach powiatów czy województw, a także działacz samorządowy organizujący partycypację ludzi w przedsięwzięciach przestrzennych, czy nauczyciel uczący młodych mieszkańców historii miasta. Te i wiele innych sytuacji stwarzają okazję dla urzeczywistniania idei swojskości. Taką okazję można wykorzystać, ale można ją też zmarnować i to nie zawsze z powodu świadomego wyboru innej opcji. Wielokrotnie już tu podkreślano, że idea swojskości nie jest przewidywaniem przyszłości, ani wskazaniem jedynie słusznej drogi, lecz jest propozycją przedłożoną do wyboru. Idzie jednak o to, aby jej przyjęcie lub odrzucenie było wyborem świadomym.

Poniżej przedstawiam cztery przykłady przedsięwzięć o bardzo różnym charakterze, które proponuję potraktować jako cztery niewielkie kroki wiodące ku celowi, wskazywanemu przez idee swojskości.

PERCEPCJA KRAJOBRAZU DZIELNICY VIII MIASTA KRAKOWA

Dębniki są jedną z największych i najładniejszych wśród 18 dzielnic Krakowa. Jest tu piękny, jurajski krajobraz naturalny i prawdziwe perły architektury zabytkowej. Teren ten doskonale nadaje się dla różnych form turystyki i świątecznego wypoczynku. Krajobraz obfituje w niezwykle atrakcyjne widoki, a architektura jest bardzo zróżnicowana: od zabudowy willowej z różnych okresów, przez osiedla wielorodzinne aż do zabudowy podmiejskiej i wiejskiej. Piękny krajobraz i lepsze niż gdzie indziej w Krakowie warunki ekologiczne sprawiają, że jest to rejon silnej ekspansji indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Nic dziwnego, że w tych warunkach istnieje konflikt między wymogami ochrony, a tendencjami rozwoju zabudowy.

W roku 1993, w ramach sporządzania Planu Ogólnego m. Krakowa¹³,

zespół z Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej podjął studia nad krajobrazem Dębnik. Był to początek trwającej do dziś współpracy zespołu z mieszkańcami, Radą i Zarządem tej dzielnicy.

Lektura wniosków do planu ogólnego, studia terenowe oraz kontakty z mieszkańcami, pozwoliły zidentyfikować najważniejsze dylematy charakterystyczne dla społecznej i przestrzennej struktury dzielnicy. Najczęściej pojawiające się konflikty to inicjatywy budowy indywidualnych obiektów mieszkalnych w miejscach, objętych zakazem zabudowy z względu na ochronę krajobrazu.

Konflikty tego rodzaju są zwykle traktowane jako konsekwencja niewrażliwości mieszkańców na walory krajobrazu. W celu sprawdzenia, czy tak jest w istocie, wśród mieszkańców dzielnicy przeprowadzono badania percepcji krajobrazu¹⁴. Zastosowano metody: ankiety, wywiadu zogniskowanego, map mentalnych i rankingu modeli. Analiza wyników pozwala stwierdzić, że jeśli mieszkańcy sprzeciwiają się restrykcjom ochronnym, to nie dlatego, że nie dostrzegają i nie cenią wartości. Przeciwnie – mapa wartości sporządzona przez profesjonalistów dzięki badaniom percepcji została wzbogacona. Ostry sprzeciw budzi natomiast sposób, w jaki ochrona jest sprawowana. Decyzje wydawane są w sposób arbitralny, a czas oczekiwania na nie bywa bardzo długi. Często postrzegane są jako niezrozumiałe, niekonsekwentne i niesprawiedliwe. Petent traktowany jest przedmiotowo – nikt nie próbuje go przekonać ani niczego mu wytłumaczyć, oprócz przekazania uzasadnień czysto formalnych. Zestawienie arbitralności decyzji na papierze z obojętnością na to, co dzieje się w rzeczywistości, budzi podejrzenie, że idzie tu tylko o biurokratyczną zgodność z przepisami. W trakcie wywiadu zogniskowanego badani mieszkańcy wykazali natomiast dużą pomysłowość w proponowaniu takich sposobów ochrony, które byłyby w zgodzie z ich poczuciem sprawiedliwości.

Dialog nawiązany w trakcie badań percepcji kontynuowany jest w ramach innych wspólnych przedsięwzięć. Na przykład w roku 2000 rozpoczęto realizację dużego parku publicznego. Powstaje on z inicjatywy Rady Dzielnicy według projektu zespołu z IAK¹⁵. Wśród licznych złych do-

¹³ *Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Krakowa*, praca zbiorowa pod kier. Z. Ziobrowskiego, Kraków 1994.

¹⁴ K. Pawłowska, G. Praweńska-Skrzypek, K. Dąbrowska-Budzilo, *Percepcja krajobrazu kulturowego obszarów urbanizowanych jako podstawa dla jego ochrony i rewaloryzacji*, oprac. w ramach V Programu M.K.i S., Kraków 1995.

świadczeń, konfliktów czy niepowodzeń w negocjacjach, istnieją jednak przykłady pozwalające mieć nadzieję, że dialog na temat krajobrazu może się udać.

„MIEJSCA MAGICZNE” WARSZAWY

Jednym z kluczowych pojęć idei swojskości jest tzw. „miejsce niezwykle” definiowane jako fragment przestrzeni publicznej w krajobrazie miejskim, który charakteryzuje się oryginalnością treści, formy lub funkcji. Dzięki swej niezwykłości miejsca takie bywają łatwiej postrzegane i zapamiętywane, budzą emocje, przyciągają, niekiedy zyskują rangę symbolu i w ten sposób w większym stopniu niż inne, stają się składnikami tożsamości miasta.

W związku z pracą nad przestrzennym planem strategicznym Warszawy¹⁶, w którym użyto kategorii „miejsca niezwykle”, „Gazeta Wyborcza” – najpoczytniejszy polski dziennik – zorganizowała w 1997 r. pierwszy konkurs pt. *Moje miejsce magiczne*. Konkurs ten spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem czytelników i pozwolił zgromadzić wiele ciekawych informacji na temat stosunku warszawiaków do Warszawy. W konkursie tym zamiast pojęcia „miejsce niezwykle” użyto określenia „miejsce magiczne”¹⁷, które uznano słusznie za bardziej inspirujące. W tekstach przygotowujących konkurs opisano je jednak w podobny sposób, jak w przytoczonej powyżej definicji miejsca niezwyklego.

W następstwie tragicznych losów wojennych Warszawa, w porównaniu z innymi stolicami europejskimi, jak również z dużymi miastami polskimi – ma mało wyrazistą tożsamość. Jej krajobraz kulturowy zwykle postrzegany jest jako mało atrakcyjny. Taka jest powszechna opinia Polaków, podzielana również przez licznych warszawiaków. Dominującą cechą tożsamości Warszawy dostrzeganą z zagranicy jest jej tragiczna przeszłość – kompletne zniszczenie w czasie II wojny, a następnie nie-

¹⁵ *Projekty Parku Dębnickiego*, oprac. K. Pawłowska, K. Dąbrowska-Budzilo, K. Fabijanska, A. Zachariasz i in. na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa, Kraków 1997–2000.

¹⁶ *Koncepcja studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzenne m. stołecznego Warszawy*, praca nagrodzona w konkursie TUP nr 84, oprac. pod kier. Z. Ziobrowskiego (w tym A. Böhm, K. Pawłowska *Polityka kształtowania przestrzeni publicznych i krajobrazu*).

¹⁷ Pojęcie „miejsca magicznego” znane było z wcześniejszych badań nad miastem, między innymi ze studium do planu Paryża, opracowanym przez zespół Rolanda w Castro 1989 r. Por. E. Heczko-Hyłowa *Plan Wielkiego Paryża 1990*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, PAN – Oddział w Krakowie, t. 1993–94.

zwykła powojenne odbudowa. Chciałoby się, aby tej godnej szacunku przeszłości towarzyszyła atrakcyjna i bardziej optymistyczna teraźniejszość i aby te nowe, lepsze losy można było odczytywać w krajobrazie miasta.

W ramach trzech konkursów pt. *Moje miejsce magiczne* (1997-1999) do „Gazety Wyborczej” nadeszło ok. 4000 odpowiedzi, wskazujących określone miejsca jako magiczne, w tym ponad 600 listów szerzej uzasadniających wybór miejsca. Z ich lektury można wyprowadzić następujące wnioski. Autorzy listów znają i częściowo podzielają poprzednio przedstawioną, negatywną opinię o Warszawie. Mimo to wymieniają miejsca, zasługujące ich zdaniem na miano magicznych, wyrażają pozytywną (lub entuzjastyczną) opinię o ich wartości i w związku z tym uważają, że powinny być zachowane i otoczone opieką. Wymieniane „miejsca magiczne” to ulice, place, dzielnice, dworce, mosty, zamki, pałace, kościoły, pomniki, cmentarze, obiekty instytucji publicznych w tym szczególnie obiekty kultury, parki, lasy, pojedyncze drzewa, lokale, sklepy, miejsca widokowe itp.

Uzasadnienia dla „magiczności” miejsc są bardzo różnorodne. Najczęściej powtarza się motyw silnych, pozytywnych przeżyć (szczególnie z dzieciństwa lub młodości), które wiążą się z wymienianymi miejscami. Równie często podkreślano nastrojową atmosferę, kontrastową w stosunku do uciążliwego zgiełku miasta. „Miejsca magiczne” pozwalają wypocząć, oderwać się od pośpiesznej codzienności, na chwilę zmienić tok myśli. Cenione są też wątki i klimaty z przeszłości, szczególnie z okresu międzywojennego. Znaczną przewagę wśród zgłaszanych „miejsc magicznych” mają zabytki, często te nieco mniej znane i rzadziej odwiedzane przez turystów. Uznaniem cieszą się też miejsca, które były niegdyś sceną ważnych wydarzeń lub wiążą się z życiorysami sławnych ludzi. Lubią one są miejsca, w których panuje atmosfera sprzyjająca kontaktom towarzyskim, jak lokale, kawiarnie, osobliwe sklepy. Są wreszcie miejsca cenione za trafnie dobraną lub pobudzającą wyobraźnię nazwę. Na „magię” miejsc składają się także zapachy, smaki, dźwięki (lub cisza), światła i wszystkie inne wrażenia zmysłowe, które współgrać mogą z materialną formą miejsca.

Autorzy niektórych listów, oprócz zgłoszenia miejsca, spontanicznie wyrażają opinię, o ich stanie i kierują odpowiednie postulaty do władz miasta. Domagają się ochrony i właściwego zagospodarowania, niekiedy sami przedstawiają koncepcje wykorzystania, ekspozycji lub promocji konkretnych miejsc. Jakkolwiek nie podejmowano takich prób można

mieć nadzieję, że przy odpowiedniej inspiracji byłiby skłonni uczestniczyć w działaniach na rzecz „magii” swojego miejsca.

Dowodzi to, że wbrew obiegowym opiniom znaczna część mieszkańców Warszawy jest żywo zainteresowana krajobrazem swego miasta. Wzorem Warszawy konkursy tego rodzaju zorganizowano także w Łodzi, Wrocławiu, Gdańsku i Katowicach. Wspólną cechą kilku tysięcy listów nadesłanych do „Gazety Wyborczej” jest wysoka temperatura uczuć jakimi piszący darzą swoje miasta. Dzięki „magicznym” konkursom ujawniła się duża grupa wrażliwych na piękno osób. Dla nich miasto nie jest potencjalnym źródłem zysku ani przedmiotem władzy, lecz przede wszystkim miejscem życia i właśnie na jakości tego życia im szczególnie zależy. Zapewne jest wielu takich, którzy myślą i czują podobnie, choć nie wzięli udziału w konkursach.

Obserwując obecny rozwój Warszawy, tyleż dynamiczny co chaotyczny, trudno uwierzyć, aby lobby mieszkańców mogło stać się kiedyś liczącą się siłą w „grze o krajobraz miejski”. Niemniej bez dopuszczenia mieszkańców do współdecydowania o rozwoju przestrzennym miasta nie może być mowy o zachowaniu harmonii między jego przestrzennym, a społecznym rozwojem.

SONDAŻ OPINII O RYNKU W KRZESZOWICACH

Krzeszowice leżą w pięknym krajobrazie dolinek Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Były niegdyś wziętym uzdrowiskiem – dziś funkcja ta bardzo podupadła. Jest tu XIX-wieczny pałac Potockich, otoczony pięknym parkiem w stylu angielskim. Całość założenia, stanowiąca cenny zabytek, z powodu braku użytkownika i gospodarza od kilku lat niszczeje. Tak więc Krzeszowice mają wiele szans, których niestety nie wykorzystują.

Sondaż na temat rynku w miasteczku został przeprowadzony¹⁸ w formie ankiety sformułowanej z myślą o wykorzystaniu wyników jako materiału wyjściowego do projektu rewaloryzacji. Zebrano około 200 wypełnionych ankiet, w trzech grupach respondentów. Byli to uczniowie liceum, ich rodzice oraz osoby prowadzące sklepy i zakłady usługowe, zlokalizowane w przyrynkowych kamienicach.

Podstawowym wynikiem sondażu jest bardzo krytyczna opinia mieszkańców na temat stanu rynku. Jest on pisywany jako: brudny, zabałaga-

¹⁸ D. Odrzywołek, *Rynek w Krzeszowicach w opinii mieszkańców*, niepublikowana praca licencjacka wyk. w Instytucie Spraw Publicznych UJ, pod kier. K. Pawłowskiej.

niony, zaniedbany, zaśmiecony, nijaki, szary, nudny, zniszczony, niewłaściwie zagospodarowany, chaotyczny, żaloszny, nieciekawym, niebezpiecznym, obskurnym, ponurym – to tylko część epitetów, jakich użyli ankietowani. W ankiecie zasadniczo nie pytano o ludzi, lecz pojawiają się, i to niezwykle często, szczególnie „aktorzy” życia społecznego krzeszowickiej „agory”. Są to przesiadujący tam stale pijacy i „męty”.

Stan tego rynku jest rzeczywiście opłakany. Z wypowiedzi badanych wynika jasno, jakie ich zdaniem cechy powinien on mieć po gruntownym odnowieniu. Tak więc powinien mieć określone cechy funkcjonalne (być centralnym punktem miasta, wypełnionym ruchem miejscem, gdzie wszystko można kupić, gdzie można się spotkać i odpocząć, gdzie dużo się dzieje), a także określoną oryginalną, wyjątkową formę oraz niepowtarzalny, nastrojowy klimat. Z wypowiedzi respondentów wyłania się wyraźnie wizja tradycyjnego, pełnego uroku rynekczku w małym miasteczku.

W ankiecie w ogóle nie pytano o pałac Potockich ani o inne obiekty znajdujące się poza rynkiem. Mimo to właśnie pałac był budowlą zdecydowanie najczęściej wymienianą jako centrum lub symbol miasta, niekiedy z wyrazami oburzenia na temat jej stanu. Jest on, jak widać, dominującym elementem wizerunku Krzeszowic, zajmującym bardzo ważne miejsce w świadomości mieszkańców.

Mimo braku bezpośrednich nawiązań w ankiecie do tej tematyki, wielu badanych dało w różny sposób wyraz sentymentowi do tradycji uzdrowiska.

Wyniki sondażu zarówno bezpośrednie jak i pośrednie wskazują na pozytywny stosunek badanych do krzeszowickich tradycji, krzeszowickich zabytków i generalnie wartości swego dziedzictwa kulturowego. W tym zakresie nie ma znaczącej różnicy postaw między rodzicami, a młodzieżą. Jeśli idzie o grupę kupców i rzemieślników przyrynkowych, ich zdanie co do stanu rynku jest nieco mniej krytyczne. Niemniej ich poparcie dla rewaloryzacji wyrażane różnymi propozycjami na temat, co należy zrobić, jest podobne, jak w obu pozostałych grupach. W niektórych ankietach, bez żadnej sugestii w tym kierunku, pojawia się przykład krakowskiego rynku jako wzoru piękna, nastroju, swoistej atmosfery. Są też wypowiedzi, które jako powód sentymentu do rynku w Krzeszowicach podają patriotyzm lokalny, przyzwyczajenie, związek z tradycją. Nie ma natomiast w ogóle żadnych propozycji radykalnego unowocześnienia formy rynku.

ZABYTKI KRAKOWA W OPINII DZIECI Z KRAKOWSKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Sondaż opinii na ten temat został przeprowadzony przez przewodniczkę szkolnych wycieczek¹⁹. Ankietę dotyczącą wiedzy o zabytkach i stosunku dzieci do Krakowa wypełniło ok. 150 dzieci z jednej z krakowskich szkół podstawowych. Dzieci niemal jednogłośnie wyrażały swój zachwyt dla starego Krakowa, niemal nikt nie wyrażał zgody na przeniesienie się do innego miasta. Na prośbę, aby dać krótki opis Krakowa, który byłby zachętą do przyjazdu dla kolegi z innego miasta, wymieniano najróżniejsze pochwały, a wśród nich lakoniczne stwierdzenie: „Kraków to raj na ziemi”.

Tak więc dzieci dostrzegają piękno i wartość Krakowa, doceniają fakt, iż tu mieszkają, jednak ich zasób wiedzy o zabytkach ogranicza się do kilku czołowych obiektów. Najbardziej cenione są te miejsca i te historie, które pobudzają wyobraźnię – pierwsze miejsce zajmuje Smok Wawelski i jego Smocza Jama. „Ja lubię zwierzęta, a smok to przecież zwierzę” – uzasadnił jeden z respondentów.

Oprócz wniosków bezpośrednich dotyczących postrzegania Krakowa przez dzieci, ankieta dała także interesujące wnioski co do tego tematu. Spytano dzieci, z kim chciałyby zwiedzać Kraków, dając wybór między rodzicami, nauczycielem, przewodnikiem, kolegą. Z wyjątkiem pojedynczych odpowiedzi, akceptujących kilka możliwości, wszystkie dzieci opowiedziały się za rodzicami. W uzasadnieniu odpowiadały, że z rodzicami czują się bezpiecznie, lepiej mogą wszystko zobaczyć i zrozumieć, nikt ich nie pogania, mogą o wszystko zapytać, mogą czasem coś kupić, nie są zmęczone itp. Wymieniane zalety na zasadzie odwrotności można odczytać jako informację o wadach innych sposobów zwiedzania. Tak więc widocznie dzieci mają negatywne doświadczenia ze zbiorowych wycieczek, na których nie czują się bezpiecznie, stale ktoś je pogania, więc nie mogą zobaczyć i dowiedzieć się czegoś więcej na temat, który je zainteresuje, są zmęczone, czasem głodne itp. W odpowiedzi na pytanie dlaczego rodzice bardzo rzadko zwiedzają z nimi zabytki i muzea, pada nieodmiennie jedna i ta sama odpowiedź – rodzice nie mają czasu.

Dzieci ponad wszystko pragną być z rodzicami i od nich czerpać wiedzę o świecie, a rodzice nie mają na to czasu. Niezależnie od poruszającej

¹⁹ S. Doczkał, *Zabytki Krakowa w opinii dzieci z krakowskich szkół podstawowych*, niepublikowana praca licencjacka wyk. w Instytucie Spraw Publicznych UJ pod kier. K. Pawłowskiej, Kraków 2000.

wymowy ogólnej tego wniosku, na podstawie wyników ankiety można zobaczyć, jak niewłaściwe formy przekazywania tradycji kulturowej, niszczą naturalną wrażliwość na formę i naturalne zainteresowanie treścią otaczającego świata. Dzieciństwo to wiek tworzenia podstawowych wzorów i nawyków kulturowych, to czas przejmowania tradycji od przodków. W dzieciństwie tworzą się podstawowe związki z wielką i małą ojczyzną. Szkoda marnować ten cenny czas.